

Dr hab. Tadeusz Epsztein  
prof. Instytutu Historii PAN  
Rynek Starego Miasta 29/31  
00-272 Warszawa

Warszawa, dn. 2 kwietnia 2019 r.

Recenzja pracy doktorskiej mgr Iwony Długoń, pt. „Czartoryscy z Pełkiń. Dzieje rodziny” (Rzeszów 2019, ss. 550), napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Kazimierza Karolczaka.

Zmiany polityczne w Polsce po 1989 r. pozwoliły na swobodny rozwój badań historycznych nad dawnymi elitami, w tym także nad polską arystokracją. W mijających dekadach powstało wiele opracowań i opublikowano liczne źródła, przede wszystkim pamiętniki. Nadal jednak dużo zagadnień czeka na swoich monografistów. Nawet tak wybitne rodziny, jak Czartoryscy nie doczekały się pełnego omówienia, dlatego rozprawa mgr Iwony Długoń wypełnia ważną lukę w dziejach tego znakomitego rodu, charakteryzując dzieje tzw. linii wiedeńsko-pełkińskiej. „Wydobycie” z cienia tej rodziny jest jednym z celów postawionych przez Autorkę. (s. 6-7, 481) Trzeba się zgodzić, że w XIX w. linia Adama Czartoryskiego odegrała ważniejszą rolę w historii Polski, stąd jej losy zostały dokładniej omówione w historiografii polskiej i zagranicznej. Brat Adama, Konstanty i jego potomkowie osiągnęli mniej spektakularne kariery i sukcesy. Nie można jednak im odmówić zasług. Wybili się w różnych dziedzinach życia, na wielu polach aktywności. Byli mecenasami sztuki, działaczami społecznymi, politycznymi, filantropami, rolnikami i przedsiębiorcami, osobami duchownymi. Pełnili też ważną rolę kulturotwórczą w okresie stałego zamieszkania w Wiedniu, znacznie wykraczającą poza obecność w polskiej diasporze. Nie ma więc wątpliwości o zasadności podjęcia badań nad tą rodziną. Autorka ma rację, że dzieje Czartoryskich z Pełkiń „nie spotkały się, jak dotąd z należyтым zainteresowaniem historyków” (s. 7), mimo rozproszonych informacji w istniejących opracowaniach. Głównym zadaniem, jakie stanęło przed badaczką, było uporządkowanie i uzupełnienie wiadomości o rodzinie Czartoryskich. Wskazanie tych elementów, które dotychczas były mniej znane lub zupełnie pomijane, a przede wszystkim dokonanie podsumowania badań i wyciągnięcia ogólnych wniosków. Mam wrażenie, że rozprawa mgr Długoń generalnie osiągnęła te cele z powodzeniem.

Pisanie monografii rodzinnych nie jest rzeczą łatwą, gdyż prawidłowa kompozycja takich opracowań wymaga sporo wysiłku. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że śledząc losy kolejnych pokoleń historyk zamienia się w kronikarza i przepisywacza źródeł, notującego kolejne daty narodzin i śmierci, imiona i nazwiska współmałżonków, i szeregi innych drobnych szczegółów

biograficznych. Bardziej problemowe ujęcie tematu wymaga od autora większych umiejętności, zróżnicowanej bazy źródłowej i wybitniejszych bohaterów, o których można coś więcej napisać. Czartoryscy spełniają ten ostatni warunek, o czym wspomniałem już wyżej.

Autorka zdecydowała się na konstrukcję pracy według układu mieszanego chronologiczno-rzeczowego. We *Wstępie* omówiła zakres, cele badawcze, dotychczasową literaturę przedmiotu o Czartoryskich, bazę źródłową oraz konstrukcję swojej pracy. Wydaje się, że warto byłoby tu jeszcze dodać kilka słów o miejscu rodziny Czartoryskich w strukturze społecznej ziem polskich XIX-XX w. Czartoryscy należeli do wąskiej elity społecznej i ekonomicznej. Jakie były cechy tej grupy i jak zmieniały się jej losy w badanej epoce. Na stronach rozprawy wielokrotnie pojawiają się zamiennie terminy: „arystokracja” i „ziemiaństwo” (także „warstwy posiadające” s. 183), ale definicji pierwszej grupy nie znalazłem, natomiast drugiej zbiorowości dopiero w przypisie na s. 100. Nawiązanie do sytuacji społecznej powinno pojawić się w kontekście krótkiej charakterystyki epoki, która została opisana w rozprawie. Autorka rozpoczyna swoją narrację od upadku Rzeczypospolitej, a kończy na reformie rolnej 1944 r. Praca dotyczy wielu, zupełnie różnych rzeczywistości, epoki rozbiorów (trzech zaborów), Polski Niepodległej, okresu obu wojen światowych. Zakreślone cezury są w pełni właściwe, ale warto kilka słów o nich powiedzieć we *Wstępie*, szczególnie, iż w pracy pojawiają się liczne odwołania i uwagi do bieżących wydarzeń historycznych. Jakie miały one znaczenie dla losów naszych bohaterów. Tło historii rodzinnej, najważniejsze cezury pośrednie, przełomy wyznaczające kolejne epoki, powinny być pokrótce omówione na początku, z uwzględnieniem ich wpływu na opisywaną rzeczywistość.

Praca została podzielona na sześć rozdziałów i liczne podrozdziały. Kolejne fragmenty zostały poświęcone losom różnych osób z rodziny i wybranym zagadnieniom z nimi związanym. W tle głównej narracji pojawiają się też reprezentanci innych rodzin, przeważnie związani społecznie z polskimi elitami. W rozdziale I Autorka omówiła biografię Konstantego i jego syna Jerzego, tzw. okres wiedeński w życiu rodziny. W rozdziale II najwięcej miejsca zajmuje charakterystyka rodziny Jerzego, jego dzieci Wandy i Witolda w okresie młodości. W kolejnej części znajdziemy opisane dalsze losy Witolda Czartoryskiego i jego rodziny. Rozdział IV i V został poświęcony aktywności politycznej i społecznej Witolda, jego żony i dzieci. Ostatni rozdział omawia losy majątku Czartoryskich. Podsumowanie badań zostało umieszczone w zakończeniu. Może warto było dodać na końcu kilka zdań wskazujących na różnice i podobieństwa pozycji opisywanej rodziny w stosunku do podobnych rodów w Polsce, o których bardzo skrótowo wspomina Autorka we *Wstępie*. Próba takiej analizy dodatkowo potwierdziłaby potrzebę (lub jej brak?) podejmowania niniejszych badań. Konstrukcja pracy wydaje się logiczna, choć można było większy nacisk położyć na aspekt problemowy, czyli skupić określone zagadnienia w jednym miejscu, np. sprawy gospodarcze, aktywność

społeczną i polityczną itd. Działalność gospodarczą Czartoryskich Autorka omawia w dwóch etapach, zaczyna w rozdziale II i III, a kontynuuje tematykę w ostatnim rozdziale. Rozbicie problematyki pomiędzy różne fragmenty pracy i epoki utrudnia śledzenie opisu i przeprowadzanie porównań. Pewne wątpliwości budzą niektóre tytuły podrozdziałów – nie zawsze jasno mówiące o treści kolejnych fragmentów rozprawy (np. „Nowe pokolenie, nowe porządki”, „Opiekunowie”, „Zaufany człowiek” itp.) (s. 3-4) Zrozumiała jest tu intencja Autorki, jako próba ożywienia rozprawy, ale przy takim zabiegu traci się czasami przejrzystość narracji i precyzję wykładu naukowego, a czytelnika zmusza do domysłów. Mimo drobnych niejasności konstrukcja pracy wskazuje na główne pola zainteresowań i problemy poruszone przez Autorkę. Monografia rodzinna nie może być pozbawiona wątku genealogicznego, który jest konieczny do rozpoczęcia dalszych badań nad zbiorowością. Autorka odtwarza genealogię rodu w kolejnych fragmentach pracy w układzie chronologicznym, podając najważniejsze daty i informacje o koligacjach Czartoryskich. Nie pomija też innych ważnych informacji biograficznych, np. o wykształceniu. Wiadomości na ten temat porządkują dołączone do pracy „drzewa” genealogiczne. Dysponując podstawowymi informacjami biograficznymi o członkach badanej rodziny, możemy zająć się jej działalnością. Autorka omówiła kilka płaszczyzn aktywności Czartoryskich: działalność gospodarczą, polityczną, społeczną, dobroczynną, zainteresowania kulturalne i artystyczne. Wszystkie te kierunki działania trzeba uznać za typowe dla środowiska, w jakim żyli Czartoryscy – dla arystokracji (wielkich właścicieli ziemskich). Działalność gospodarcza wynikała z konieczności administrowania posiadaną własnością ziemską, ale też zarządzania obiektami przemysłowymi, nieruchomościami w miastach itd. Czartoryscy należeli w XIX i na pocz. XX w. do grupy najzamożniejszych posiadaczy ziemskich na ziemiach polskich. Tymczasem już w okresie międzywojennym rodzina z Pełkin borykała się z trudnościami materialnymi i była zmuszona do parcelacji i sprzedaży części dóbr. Słusznie zwraca uwagę Autorka, że momentem przełomowym była I wojna światowa, która doprowadziła do ogromnych zniszczeń w majątkach ziemiańskich, także w dobrach należących do Czartoryskich. (s. 404) Trzeba jednak dodać, że zadłużenie majątku (w 1924 r. prawie 6 mln zł) nie powstało tylko po wojnie, ale w dużym stopniu narastało wcześniej, w okresie lepszej koniunktury na przełomie XIX/XX w. (s. 408-409) Jedną z przyczyn stopniowej degradacji finansowej wielkiej własności ziemskiej był powszechnie praktykowany w Polsce podział ojcowizny pomiędzy licznych spadkobierców. Taki los spotkał majątek Czartoryskich u kresu II RP. (s. 409 i n.) Tu może warto zastanowić się, w jaki sposób kryzys ekonomiczny rodziny wpływał na jej pozycję społeczną. Fragment pracy poświęcony sytuacji materialnej rodziny trzeba zaliczyć do ważniejszych, pokazujący na tym przykładzie ważne problemy, z jakim musieli się zmagać właściciele ziemscy, szczególnie w okresie międzywojennym.

Działalność społeczna i polityczna Czartoryskich została omówiona w kilku miejscach w pracy, ale głównie dotyczy Witolda Czartoryskiego. Nie ulega wątpliwości, że był on najwybitniejszą postacią tej linii. Znaczna część rozprawy traktuje o aktywności Czartoryskiego, poczynając od jego działalności w okresie przedwojennym (poseł Sejmu Galicyjskiego, członek Izby Panów, działacz samorządowy, prezes Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie, założyciel Towarzystwa Kółek Ziemian itd.), w okresie I wojny światowej (np. członek NKN i KNP) i wreszcie w okresie międzywojennym (np. współtwórca Związku Ziemian, senator RP, prezes Wyższych Kursów Ziemiańskich). Autorka omawiając działalność Witolda w organizacjach rolniczych pokazuje ewolucję oblicza społecznego tych stowarzyszeń, jaka zaszła pomiędzy epoką przedwojenną (przed 1914 r.) i okresem międzywojennym. Od lat 20. XX w. rola ziemiaństwa w towarzystwach rolniczych powoli zmniejszała się. Natomiast poglądy polityczne Witolda Czartoryskiego nie zaskakują nas, gdyż duża część ziemiaństwa popierała endecję, szczególnie przed 1926 r. Po przewrocie majowym entuzjazm dla Narodowej Demokracji w tym środowisku powoli topnieje, ale Czartoryski pozostał jeszcze wierny Dmowskiemu.

W osobnych podrozdziałach Autorka omówiła działalność dobroczynną i oświatową Czartoryskich (s. 120 i n., 343 i n.). Dodatkowe miejsce poświęcono udziałowi członków rodziny w walkach o niepodległość w okresie I wojny światowej i w 1920 r. (s. 159-165) Zainteresowania kulturalne, mecenat artystyczny zostały scharakteryzowane na przykładzie dwóch starszych pokoleń: Konstantego i Jerzego. (s. 46 i n.) Przy biografii rodziny Witolda ta tematyka pojawia się sporadycznie, ale jest także obecna (np. udział w ordynacji Dzieduszyckich, s. 372; ordynacji sieniawskiej, s. 373 i n., zbiory w Pełkiniach, s. 400-401).

Zakres spraw, którymi Autorka zajęła się jest bardzo szeroki, nie brakuje tu licznych szczegółów, ale też ogólnych podsumowań charakteryzujących aktywność najważniejszych członków rodziny Czartoryskich. Patrząc na działalność społeczną zawsze można zadać pytanie, czy w stosunku do posiadanych możliwości i środków rodzina ta w istotny sposób różniła się od innych, czy można było oczekiwać od niej więcej?

Baza źródłowa pracy i wykorzystana literatura przedmiotu jest bardzo obszerna wręcz imponująca, jak na rozprawę doktorską. Spis cytowanych źródeł i opracowań liczy prawie 60 stron! Autorka zrobiła kwerendy w zbiorach polskich i zagranicznych. W archiwach, bibliotekach, w kolekcjach rękopisów muzealnych i kościelnych w Jarosławiu, Konarzewie, Kórniku, Krakowie, Lwowie, Makowie Podhalańskim, Nowym Jorku, Paryżu, Poznaniu, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Starej Wsi, Suchej Beskidzkiej, Warszawie, Wiązownicy, Wiedniu, Wrocławiu, Zarzeczcu. Sięgnęła do większych kolekcji i zespołów dokumentów, ale też niekiedy do pojedynczych świadectw. Wykonała ogromną pracę w poszukiwaniu dokumentacji o swoich bohaterach. Można powiedzieć, że badając znane rodziny zawsze znajdziemy o nich kolejne źródła, ale nie jest to reguła,

szczególnie w warunkach polskich. Autorka przyznaje się, że dla niektórych pytań badawczych zabrakło materiałów, np. na temat aktywności gospodarczej rodziny przed I wojną światową. (s. 99) Nie zachowało się większe archiwum Czartoryskich z Pełkiń. Świadczenia o tej rodzinie znajdują się w wielu miejscach, ale generalnie baza źródłowa jest bardzo rozproszona i niejednolita. Taka sytuacja utrudnia poszukiwania i dalsze prace badawcze, a nie wszystkie problemy można wyjaśnić szczegółowo. Może należało w większym stopniu sięgnąć do akt urzędowych, szczególnie dla okresu sprzed 1914 r.?

Podobne trudności występują przy opracowywaniu źródeł drukowanych i literatury przedmiotu. Można powiększać listę przeglądanych roczników czasopism, pamiętników i diariuszy, i ciągle natrafiać na informacje o Czartoryskich. O tej rodzinie już sporo napisano i nadal ukazują się następne opracowania. Konieczna była selekcja, szczególnie w źródłach drukowanych, ale też w literaturze przedmiotu. Nie wszystkie materiały zasługiwały na jednolitą uwagę, nie zawsze wnoszą nowe informacje. Trudno też rozszerzać kwerendę o dalsze pozycje, nie mając pewności, że owoce zebrane w trakcie poszukiwań wpłyną w sposób istotny na końcowy efekt badań. Generalnie lista lektur Autorki jest ogromna i świadczy o szerokiej kwerendzie i dobrej orientacji w temacie badań.

Aparat naukowy pracy nie budzi większych wątpliwości. Autorka nie boi się formułować własnych opinii i komentarzy do przeglądanych źródeł i opracowań. Uwagi Autorki znajdziemy zarówno w tekście głównym, jak również w odsyłaczach. W przypisach obok odesłań do źródeł i literatury pojawia się sporo dodatkowych informacji: cytatów źródłowych, wyjaśnień, biogramów, definicji itd. Autorka starannie wykonała w przypisach opisy bibliograficzne, nie wprowadzając nadmiernych skrótów i uproszczeń. Szczególnie ma to znaczenie przy odesłaniach do źródeł archiwalnych. Czytelnik bez trudności może zapoznać się z charakterem cytowanych źródeł rękopiśmiennych. Praca jest napisana dobrym językiem. Nie jest nadmiernie rozbudowana, co dziś często się zdarza, może ograniczyłbym obszerność części dłuższych cytatów. Praca została zaopatrzona w najważniejsze i prawidłowo wykonane pomoce naukowe i dodatki uzupełniające: spis treści, bibliografię, spis skrótów, tabele statystyczne, tabele genealogiczne, ilustracje, spisy tabel i ilustracji.

Chwilami Autorka ulega źródłom i przyjmuje ich punkt widzenia. Nie zawsze potrafi krytycznie spojrzeć na poglądy swoich bohaterów w cytowanych relacjach. Idealizuje ich zachowania, zapomina, że tylko byli ludźmi, nie wszystko im się udawało, a czasami ich postępowanie mogło być dalekie od ideału. Obecność arystokratów w różnych instytucjach i stowarzyszeniach była często całkowicie nominalna, nie świadczyła o rzeczywistym zaangażowaniu w dane przedsięwzięcie. Zapraszano takie jednostki, aby podnieść prestiż zakładanych instytucji i ściągnąć dodatkowe środki materialne. Dobrym przykładem jest udział Witolda Czartoryskiego w Wyższych Kursach Ziemiańskich, których pomysłodawcą, organizatorem i dyrektorem był Jerzy

Turnau. Czartoryskiego powołano na prezesa zarządu, aby podnieść rangę placówki. (s. 264)

Z większą ostrożnością trzeba traktować niektóre wypowiedzi pojawiające się źródłach. (np. s. 183) Okrągłe zdania dobrze wychowanych arystokratów nie zawsze oznaczały rzeczywiste poglądy i postawy życiowe. Od dziecka w zamożnych domach ziemiańskich wymagano autodyscypliny, nie ulegania emocjom, dystansu do ludzi i wydarzeń, stąd forma wypowiedzi w korespondencji i diariuszach była szablonowa, ugrzeczniona, pozbawiona ostrzejszych sformułowań, nie zawsze rejestrująca rzeczywisty stan emocjonalny i poglądy autora. Źródła te wymagają pewnej analizy i dystansu.

Z niektórymi twierdzeniami Autorki nie można się zgodzić. Nie jest prawdą, że w latach 80. XIX w. pobyt młodzieży ziemiańskiej na kierunkach rolniczych było rzadkością. (s. 98) Wśród Polaków kończących w tym czasie wiedeńską Hochschule für Bodenkultur (kierunek rolniczy) większość stanowili synowie ziemiańscy. Podobnie było na innych uczelniach krajowych (np. Wyższa Szkoła Rolnicza w Dublanach) i zagranicznych. Szkoda, że Autorka nie wykorzystała tu książki Stanisława Brzozowskiego, *Studia rolnicze, leśne i weterynaryjne Polaków w Wiedniu od XVIII do XX wieku* (Wrocław 1967). Na s. 401 Autorka cytując Romana Aftanazego, napisała, że biblioteka w Pełkiniach liczyła w 1939 r. „kilkanaście tysięcy tomów”, w przypisie do tego zdania znajduje się bardzo cenna informacja, że w 1945 r. zbiory biblioteki miejskiej w Jarosławiu utworzone z kolekcji pełkińskiej i zawierały 2957 tomów, gdzie w takim razie znalazła się reszta tych książek? Informacje na temat liczebności zbiorów dworskich są w Polsce z reguły przeszacowane, szczególnie przez byłych właścicieli. Opis biblioteki w Pełkiniach Aftanazy oparł na relacji Czartoryskich.

Relacje w środowisku arystokratycznym wyznaczały linie podziałów towarzyskich i rodzinnych, pozycja społeczna i ekonomiczna poszczególnych rodzin i osób. Mniejsze znaczenie miały rzeczywiste sympatie i konflikty, gdyż konwenanse przeważnie decydowały w podtrzymywaniu kontaktów, nawet w przypadku osobistych rozdzwieńków. Miałbym wątpliwości, czy o relacjach rodzinnych u Czartoryskich mogły decydować „wspólne poglądy i ideały pozytywistyczne”. (s. 98) Raczej szukałbym innych wzorców – elity narzucały sobie pewien szablon postępowania (np. aktywność na polu społecznym, oświatowym, filantropijnym itd.), który starano się realizować i z różnym powodzeniem wprowadzać w życie zarówno w jednych rodzinach, jak i drugich, trzecich itd. Sama Autorka zwraca uwagę, że na niektóre zachowania jej bohaterów mogła mieć większy wpływ moda, czyli presja otoczenia, niż rzeczywiste potrzeby i wiara w realizację szczytnych celów. (s. 343)

Pewne wątpliwości budzi nadmiar przypisów, które z powodzeniem można połączyć, grupując odesłania do większych partii tekstu głównego. W wielu miejscach Autorka opatrzyła osobnymi przypisami kolejne zdania, a nawet poszczególne części pojedynczych zdań. (np. s. 75) Zupełnie zbyteczne jest umieszczanie obok siebie kolejnych przypisów do tego samego źródła, np. na s.

76 w jednym zdaniu mamy dwa takie odsyłacze (przyp. 438 i 439). Ma to pewne uzasadnienie, gdy zamieszczamy w tekście ważne cytaty z dokumentów lub opracowań. Nadmierna liczba odesłań utrudnia lekturę. Także miejscami są zbyt liczne cytaty, niekiedy niewiele wnoszące do bieżącej treści pracy. Większe cytaty źródłowe lepiej przenosić do przypisów lub nawet do osobnych aneksów (to ostatnie rozwiązanie wybrałbym dla cytatów umieszczonych na: s. 197-200, s. 395-396).

W tekście pracy widać drobne błędy techniczne i redakcyjne (np. brak odstępów – bardzo często, prawdopodobnie błąd programu komputerowego!, braki lub błędy w interpunkcji, brak kursywy przy opisach tekstów drukowanych, drobne literówki itp.). W spisie skrótów obok nazw instytucji i zespołów archiwalnych, powinny się znaleźć liczne skrótownice używane przez Autorkę w przypisach. Pod tabelami genealogicznymi należy umieścić informację na temat najważniejszych źródeł wykorzystanych do opracowania „drzewek”.

\*

Sumując moje uwagi uważam, że rozprawa mgr Iwony Długoń jest całkowicie oryginalnym opracowaniem, wykonanym z dobrą znajomością warsztatu naukowego. Autorka przeprowadziła ogromną kwerendę w zbiorach archiwalnych i bibliotecznych. Jednocześnie wykazała się umiejętnością opracowania i selekcji materiału źródłowego. Krytycznie skomponowała i napisała tekst w logicznym układzie, z uwzględnieniem zaplanowanej problematyki, zaopatrzonej w pełny aparat naukowy. Wydaje mi się, że po drobnych korektach i uzupełnieniach praca zasługuje na publikację ze względu na swoje walory naukowe i poznawcze.

Na podstawie przedstawionego tekstu pracy pt. „Czartoryscy z Pełkiń. Dzieje rodziny” stwierdzam, że mgr Iwona Długoń z powodzeniem przygotowała rozprawę naukową spełniającą wszystkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim, dlatego wnoszę o przedstawienie Radzie Naukowej Wydziału Socjologiczno-Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego wniosku o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

